Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. | Kraków, czwartek 6 lutego 1936 | Nr. 37

Fala strajkowa ogarnia świat

W Londynie strajkuje 10.000 robotników mięsnych — W Chile stanęły koleje, w Havrze warsztaty okrętowe

LONDYN (PAT) — Wczoraj wieczorem na Smith Field Market odbył się wielki wiec przy udziale kilku tysięcy robotników, którzy uchwalili jednomyślnie dalsze prowadzenie strajku. Pracodawcy — jak oświadczono w związku robotników transportowych — nie chcą rozpoczynać żadnych pertraktacyj w sprawie płac, dopóki robotnicy nie powrócą do pracy.

Nastrój wśród strajkujących robotników przemysłu mięsnego jest bardzo gwałtowny. Robotnicy obstawili całe Smith Field Market i patrolują wszystkie wejścia do hal, nie dopuszczając do żadnych tranzakcyj mięsem. Strajk obejmuje ogółem do 10 tysięcy ludzi.

Strajkujący czynią starania o wciągnięcie także robotników transportowych w dokach, którzy wyładowują mięso mrożone, Smith Field Market sprzedaje bowiem przeważnie mięso mrożone, konsumowane przez przeszło 80 procent mieszkańców wielkiego Londynu.

Strajk zapowiada się w każdym razie na parę dni i od dziś począwszy, 5.000 sklepów mięsnych, zaopatrujących ludność Londynu, nie będzie posiadało mięsa na sprzedaż. Również wielkie restauracje odczują brak mięsa.

STRAJK KOLEJARZY W CHILE

SANTIAGO DE CHILE. — (PAT) — Wczoraj wybuchł w Chile częściowy strajk kolejarzy. Płk. Campos, który objął władzę nad wszystkiemi kolejami, wydał zarządzenia, w celu zapobieżenia aktom sabotażowym, mimo to zamachowcom udało się w kilku miejscach rozkręcić szyny, wskutek czego wykoleiły się trzy pociągi, nie pociągając za sobą na szczęście żadnych ofiar. Liczą się z możliwością wybuchu powszechnego strajku kolejowego. W całym kraju panuje spokój.

HAVRE (PAT) — 500 robotników warsztatów okrętowych z Saint Nazaire, pracujących w Havre, uchwaliło strajk, który ma rozpocząć się w dniu dzisiejszym.

GROŹBA STRAJKU W NOWYM JORKU

NOWY JORK (PAT) — Dzięki wysiłkom burmistrza Nowego Jorku La Guardia, strajk urzędników i windziarzy, który sparaliżowałby życie 1200 wielkich gmachów, m. in. słynnego drapacza chmur „Empire State Building", liczącego 102 piętra, został odroczony. Toczą się obecnie rokowania pomiędzy przedstawicielami syndykatu a pracodawcami. Dzielnice, w których znajdują się wielkie magazyny mody, strzeżone są pilnie przez oddziały policji.

PŁYNĄ OKRĘTY Z ŻOŁNIERZAMI DO AFRYKI

Parowiec „Losandra", mający na pokładzie materjał wojenny i 2.200 żołnierzy włoskich, oraz parowiec „Italia" z 3 tys. żołnierzy przepłynął wczoraj przez port Said, udając się do Massaua.

NOWY JORK W OKOWACH LODOWYCH

Port nowojorski zablokowany jest lodami, co utrudnia okrętom wejście do doków. Kapitan jednego z okrętów oświadczył, iż widział olbrzymi blok lodu długości 24 km. na rzece Hudson, która zamarznięta jest od ujścia aż do mostu waszyngtońskiego.

TRAGICZNY POŻAR W MOSKWIE

W gmachu izby handlowej ZSRR. w Moskwie wybuchł pożar. Podczas akcji ratunkowej porażony został prądem elektrycznym i zginął na miejscu jeden strażak, trzech innych odniosło poparzenia.

Konfederacja państw naddunajskich

jako gwarancja niepodległości Austrji

PARYŻ (PAT) — Nawiązując do obecnych rozmów dyplomatycznych w Paryżu, „La Victoire" występuje z sensacyjnym projektem utworzenia konfederacji państw naddunajskich, gdyż żadne z tych państw nie jest w stanie samo stawić czoła Niemcom i zapewnić niepodległości Austrji. W tych warunkach jedynym sposobem przeszkodzenia ingerencji Rzeszy w sprawy austrjackie byłoby, zdaniem pisma, natychmiastowe utworzenie konfederacji austrjacko-węgiersko - czechosłowackiej. Zrealizowanie tego projektu wymagałoby jednak drobnej rektyfikacji granic, a mianowicie oddania przez Czechosłowację Węgrom pewnej niewielkiej części terytorjum, przyznanego jej traktatem w Trianon.

Drugim środkiem prewencyjnym byłoby utworzenie konfederacji naddunajskiej w skład której wchodziłyby oprócz wymienionych już 3-ch państw, także Jugosławja i Rumunja. W tym wypadku dwa ostatnie państwa musiałyby jednak również zgodzić się na pewną drobną rektyfikację granic, na korzyść Węgier.

Ten drugi projekt mógłby jednak natrafić na trudności, zarówno ze strony Bukaresztu, jak i Białogrodu, oraz w Rzymie, gdzie mogliby uważać to za odbudowę dawnego państwa austrjacko - węgierskiego.

DONIOSŁE NARADY

PARYŻ (PAT) —Dzień wczorajszy stał również pod znakiem ważnych rozmów dyplomatycznych, które minister Flandin prowadził z przedstawicielami różnych państw.

Po rozmowach z królem rumuńskim Karolem, min. Titulescu i kom. Litwinowem, które wypełniły ostatnie dwa dni, Flandin odbył wczoraj konferencję z tureckim ministrem spraw zagranicznych, Ruszdi Arasem i litewskim min. Lozorajtisem.

Przewidywane są również rozmowy z ks. Starhembergiem, z królem bułgarskim Borysem, regentem jugosłowiańskim ks. Pawłem, a z początkiem przyszłego tygodnia także z premjerem czechosłowackim Hodżą.

Narazie brak bliższych wiadomości na temat dotychczas odbytych rozmów. Można jednak przypuszczać, iż pozostają one w związku przedewszystkiem z organizacją bezpieczeństwa w Europie centralnej.

Deszcze nie wstrzymają wojny w Afryce

Sensacyjny wywiad z Mussolinim

PARYŻ (PAT) — Znani pisarze, bracia Hieronim i Jan Tharaud zatrzymali się, powracając z Abisynji, w Rzymie, gdzie uzyskali wywiad z Mussolinim.

Wczorajszy „Paris Soir" zamieszcza ten wywiad, z uwagą braci Tharaud, że Mussolini w czasie udzielania wywiadu był pogrążony w swych myślach i raczej usposobiony do słuchania, nie do mówienia.

Z tego, co Mussolini oświadczył, wynika, że posiada on zamiar prowadzenia nadal kampanji abisyńskiej, naprzekór sankcjom i warunkom atmosferycznym. Włochy posiadają — powiedział Mussolini — 100.000 żołnierzy, którzy przebyli porę deszczową już w zeszłym roku. Nie czują się przez to wcale gorzej, a więc i inni zniosą porę deszczową równie dobrze. Ogromne są, oczywiście, trudności terenowe, niemniej jednak Włochy będą nadal prowadzić wojnę.

Cofnęli się w poczuciu słabości

Co mówią o swym odwrocie Abisyńczycy?

ADDIS ABEBA, (PAT). Ogłoszono tu urzędowe wyjaśnienie abisyńskie o ostatnich walkach na froncie południowym. Koła miarodajne abisyńskie oświadczają, że sukces włoski na tym froncie był umożliwiony przez to, iż wojska abisyńskie dokonały strategicznego odwrotu w poczuciu, że ich siły pod Dolo są zbyt słabe, aby stawić opór natarciu zmotoryzowanej armji włoskiej. Ponieważ front na tym odcinku był bardzo rozległy i rozkazy dochodziły bardzo powoli, przeto niektóre oddziały abisyńskie nie otrzymały w porę polecenia o odwrocie i były zaskoczone przez atak włoski. Gen. Graziani — głosi komunikat — nie spotkał się właściwie z żadnym oporem i posuwał się naprzód przez terytorjum zupełnie porzucone przez abisyńczyków bez walki.

Masowe aresztowania na Węgrzech

Centrala wywrotowców gościła w sanatorjum

BUDAPESZT (PAT) — Policja polityczna wykryła ośrodek propagandy komunistycznej. Aresztowano 15 osób, pomiędzy innemi Zygmunta Kissa, który za czasów Beli Kuhna odgrywał na Węgrzech większą rolę, jako kierownik propagandy komunistycznej. Główne kierownictwo ośrodka komunistycznego znajdowało się podobno u naczelnego lekarza jednego z sanatorjów, dr. Emila Weila. W mieszkaniu Weila pod podłogą wykryto jakoby skład druków komunistycznych, fałszywych paszportów i t. p.

Wywrócono kilkanaście straganów

P.A.T. donosi: W dniu 3 b. m. w miejscowości Przystajn powiatu częstochowskiego na targu wywrócono kilkanaście straganów żydowskich, przyczem paru kupców żydów poturbowano.

Przybyła policja szybko przywróciła spokój i porządek, aresztując kilkunastu sprawców, których przekazano władzom sądowym.

Naprężone stosunki sowiecko-japońskie

TOKIO (PAT) — Przedstawiciele Ministerstw Spraw Zagranicznych, Wojn i Marynarki odbyli wczoraj konferencję, na której omawiana była naprężona sytuacja na wschodniej granicy, pomiędzy Sowietami i Mandżuko. Pozatem na konferencji tej zastanawiono się nad uregulowaniem stosunków sowiecko - japońskich.

W kołach, zbliżonych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, spodziewają się, że rząd japoński wystąpi z protestem do rządu sowieckiego z powodu zajść granicznych.

40 miljonów masek gazowych

przygotowuje rząd angielski dla ludności

LONDYN (PAT) — „Daily Herald" donosi, iż rząd brytyjski czyni przygotowania do szerokiej fabrykacji masek gazowych, których liczba ma wynosić od 30 do 40 miljonów. Każde miasto i każda wieś będą musiały posiadać magazyny z maskami. Fabrykacja masek gazowych będzie prowadzona w przyśpieszonem tempie i ma być ukończona przed upływem roku bieżącego.

Skandal polityczny w Sejmie

Poseł oskarża publicznie dyrekcję Lasów Państwowych

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej przybrało nieoczekiwany obrót. Znikły zagadnienia budżetowe, rozpatrywanie cyfr, a na miejsce tego wyskoczyła wielka sensacja polityczna.

Trudno w tej chwili przewidzieć, co z tego wyniknie. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że sprawa ta będzie miała jeszcze wiele następstw, i przez długi okres czasu będzie tematem różnych badań. Nie można bowiem przypuszczać, że poruszone wczoraj sprawy zostaną załatwione li tylko orzeczeniem sądu marszałkowskiego ewent. pojedynkiem między najbardziej zainteresowanymi.

Z postawienia bowiem sprawy przez ministra Rolnictwa i dyrektora naczelnego lasów państwowych wynika, że zmierzają oni doprowadzić poruszony temat do całkowitego wyjaśnienia i będą szukali zupełnego oczyszczenia wytworzonej atmosfery.

Ulubione ataki

Chodziło o lasy państwowe Jest to temat, który stanowi od lat ulubiony konik do ataków różnych grup. Nic dziwnego. Z objęciem naczelnej dyrekcji przez obecnego jej kierownika, p. Adama Loreta, w państwowej gospodarce leśnej zaszły zasadnicze zmiany.

Znikły z powierzchni różne prywatne spółki krajowe i zagraniczne, które eksploatując lasy państwowe, wyciągały olbrzymie zyski. Administracja lasów państwowych przystąpiła w własnym zakresie nietylko do akcji handlowej, ale i przemysłowej, a tem samem zaczęła konkurować z właścicielami tartaków.

Wprawdzie administracja lasów ograniczyła się do swoich olbrzymich terenów leśnych, ale mimo to stała się solą w oku kupców i przemysłowców drzewnych. Zapewne w tak wielkiem przedsiębiorstwie, jakie stanowią lasy państwowe, istnieją niedomagania, popełnia się błędy, ale całość gospodarki leśnej nabrała charakteru planowego. Widoczna jest dbałość o utrzymanie drzewostanu, o podniesienie jakości produkcji, wzmożenie eksportu i t. p.

Gospodarka lasów państwowych znajduje swój najbardziej przemawiający wyraz w rok rocznie wyższych wpłatach do Skarbu Państwa. Od lat osoba dyrektora Loreta była atakowana przez różne sfery gospodarcze i polityczne, przyczem brali również w tem udział członkowie byłego B. B. W. R., a więc obozu rządowego.

Potężny dyrektor

W różnych ogólnikach dawano do zrozumienia, że osoba naczelnego dyrektora jest tak potężną, że żaden minister Rolnictwa, a nawet premjer nie są w stanie go ruszyć z miejsca. Jest w tem zapewne dużo przesady, ale w ten sposób mogli sobie osłodzić fakt pozostania na stanowisku p. Loreta.

Podczas sobotniej rozprawy budżetowej nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, zajmowano się niemal wyłącznie zagadnieniem lasów państwowych. I tym razem atak nie udał się, gdyż minister Poniatowski w całej rozciągłości stanął za gospodarką lasów państwowych, udzielając jej kierownikowi swego pełnego poparcia. Wczorajsze posiedzenie komisji jest echem sobotniego dnia, rozmów, które odbyły się w kuluarach Sejmu.

Przed porządkiem dziennym wicemarszałek Byrka odczytał odpis następującego listu min. Poniatowskiego i załączony do niego raport, przesłany Marszałkowi Sejmu.

ODPIS LISTU P. MINISTRA PONIATOWSKIEGO DO MARSZAŁKA SEJMU:

Przesyłając w załączeniu złożony mi w drodze służbowej raport o przebiegu rozmowy pos. Kozickiego z pos. Kamińskim, mam zaszczyt prosić p. Marszałka o skłonienie pos. Kozickiego do ujawnienia

1) na jakich faktach opiera twierdzenie, że „świństwa" i „złodziejstwa dzieją się w lasach państwowych",

2) z jakich powodów mniema, że o tem „nie wolno mówić i wszyscy wiemy dlaczego nie wolno mówić".

Zwracając się do p. Marszałka z powyższą prośbą, mam zaszczyt podkreślić, jak wielką wagę przywiązuję zarówno do tego, aby w Sejmie, powołanym na podstawie nowej Konstytucji, ustalały się dobre obyczaje jawnej i odpowiedzialnej krytyki pracy Rządu, nie zaś praktyka kuluarowych inwektyw, jakoteż do tego, aby w opinji Sejmu utrwalone zostało przeświadczenie o lojalnym i otwartym informowaniu go przez Rząd o swej pracy. W szczególności w zakresie powierzonych mojej pieczy spraw Administracji Lasów Państwowych pragnę dać wyraz najbardziej zdecydowany postawie, iż wobec Sejmu nie ma Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych żadnych tajemnic.

Wobec tego, że relacjonowana mi rozmowa toczyła się w obecności całej grupy posłów, członków Komisji Budżetowej, mam zaszczyt zakomunikować p. Marszałkowi, że przesyłam równocześnie odpis niniejszego pisma do p. Prezesa Komisji Budżetowej, prosząc go o odczytanie tego pisma na posiedzeniu komisji.

Do tego listu załączony był następujący raport.

Do Pana Dyrektora Naczelnego Lasów Państwowych.

Raport

Melduję Panu Dyrektorowi, że w dniu 1 lutego 1936 r. po dyskusji w Komisji Budżetowej nad budżetem Min. Rol. i R. R. miał miejsce następujący incydent, przy którym byłem obecny.

Po zakończeniu obrad i opuszczeniu sali przez p. Ministra i p. Dyrektora w czasie wychodzenia z sali posłowie dyskutowali między sobą przebieg posiedzenia. W trakcie tego pos. Kozicki zwrócił się do pos. Kamińskiego:

— Aleście chwalili i chwalili te lasy.

POS. KAMIŃSKI odpowiedział, że referował budżet z całem przeświadczeniem o jego słuszności, stwierdzał sukcesy Lasów Państwowych na zasadzie przeświadczenia i materjałów, jakie zgromadził i t. d.

POS. KOZICKI: — Nie opowiadajcie. Wszyscy wiemy dobrze, jakie świństwa i jakie złodziejstwa dzieją się w lasach państwowych.

POS. KAMIŃSKI: — Ja nie wiem, a jeśli Pan wie coś konkretnego, to może Pan zechce nam tutaj to powiedzieć.

POS. KOZICKI: — Nie udawajcie. Wiecie dobrze, równie dobrze, jak ja, co tam się dzieje i dlaczego o tem nie wolno mówić.

POS. KAMIŃSKI: — Nie, tego nie wiem, może Pan nam to powie.

POS. KOZICKI: — I ja wiem, że nie wolno mówić, i Pan wie, że nie wolno mówić i wszyscy wiemy, **DLACZEGO nie wolno mówić.**

POS. KAMIŃSKI odpowiada, że niekoniecznie można sprawę poruszać na Komisji, formę będzie można wybrać.

POS. KOZICKI: — No, naprzykład.

POS. KAMIŃSKI: — Naprzykład przez zwrócenie się do Pana Ministra Poniatowskiego.

POS. KOZICKI: — Niech Pan nie udaje naiwnego, bo Pan wie, że tego zrobić nie można.

POS. KAMIŃSKI: — To niech Pan wybierze jeszcze inną formę.

POS. KOZICKI: — Pan wie, że to wszystko jest niemożliwe. Wykorzystał Pan pod tym względem swoje stanowisko, chwaląc lasy, i dlatego mamy do Pana o to pretensję.

Dla zachowania możliwej ścisłości w przedstawieniu rozmowy pos. Kozickiego z pos. Kamińskim powyższą relację pokazałem p. pos. Kamińskiemu, który potwierdził mi dokładność odtworzenia przebiegu rozmowy.

Podp. J. Karczewski.

Zanadto chwalili

Pos. Kamiński (w sprawie oświadczenia): — Dnia 1 lutego po zakończeniu dyskusji nad budżetem Min. R. i R. R. pos. Kozicki w dość dużem gronie osób był łaskaw oświadczyć: „Mamy do was pretensję, żeście zanadto chwalili lasy państwowe, chociaż wiemy wszyscy, i wy na pewno o tem wiecie, że dzieją się tam nadużycia". Na moje zapytanie: „Dlaczego o tem nie powiedziano na komisji", p. pos. Kozicki oświadczył: „Wiecie o tem dobrze, że o tem mówić nie można", a później dodał: „Nawet wtedy, kiedyby chodziło i o niepubliczne postawienie sprawy". Oświadczam, że, mojem zdaniem, takie postępowanie, tam, gdzie chodzi o dobro Państwa, o czystość życia publicznego, o honor i wartość Sejmu, jako niezależnego, społecznego czynnika kontroli i opinji, jest niedopuszczalne. Nie mogę sobie w Polsce wyobrazić żadnego stanowiska, które mogłoby być wolne od opartej na faktach krytyki Parlamentu. Jest w tem istota jego istnienia. Wzywam p. pos. Kozickiego do ujawnienia cytowanych w przytoczonej wyżej rozmowie rzekomych nadużyć w lasach państwowych drogą, którą p. pos. Kozicki uzna za najbardziej odpowiednią. Oświadczam, że ja osobiście do dziś żadnych nadużyć na terenie lasów nie znam, a gdybym znał, zrobię z tego natychmiast użytek.

Donos z Sejmu do ministra

P. Kozicki: Bardzo oryginalna sprawa została poruszona. Nie jest wogóle znane w życiu parlamentarnem, żeby jeden kolega o drugim, który mówił po zakończeniu posiedzenia, donosił p. ministrowi. Ale postaram się przebieg ten powtórzyć. Został on dość wiernie tutaj oddany. Polegało to na tem, że pewna ilość, a nawet większość posłów zapatruje się krytycznie na działalność Lasów Państwowych. Wskutek tego, po komisji rozmawialiśmy o przebiegu dyskusji. Zwróciłem uwagę pos. Kamińskiemu, że zanadto pochlebiał i chwalił Lasy Państwowe, że wiemy wszyscy, iż dzieją się tam — i użyłem rzeczywiście słowa „świństwa". Przypuszczam, że w tej Wysokiej Komisji użyłbym innego słowa, któreby jednak rzecz dosadnie określało. Kto przeczytał uwagi Najwyższej Izby Kontroli, musi twierdzić, że całe 35 stronic jest jednem ciężkiem oskarżeniem, na które mimo szeregu zapytań p. Hutten - Czapskiego, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zwrot w uwagach N.I.K., że wypuszcza się w dzierżawę majątki rolne bez przetargu i niżej o 25, względnie 31 proc., niż w tamtych okolicach jest przyjęte, jest chyba dostatecznym powodem, żeby bardzo krytycznie patrzeć na tę gospodarkę. Wprowadzanie w błąd przez Dyrekcję Lasów Państwowych Min. Rol. i odpisywanie, że w jakimś wypadku odpisano komuś, który wziął wyrąb lasu, 30 parę tysięcy, ponieważ wybudował drogę i 40 mostów, gdy tymczasem N.I.K. zbadała faktycznie, że ani jeden most nie był wybudowany i droga tylko w paru miejscach naprawiona — to są chyba wystarczające powody, żeby wyrazić jak najostrzejszą krytykę. Zwrócił uwagę p. pos. Hutten - Czapski — nie użył tych słów — że Lasy Państwowe to jakieś tabu, że tu kończy się nawet władza N.I.K. Jeżeli tak jest, a wiem, że tak jest, to chyba moje krytyczne uwagi były zupełnie słuszne. Może p. Kamiński nie przeczytał tego, może teraz przeczyta i zobaczy, ile tam jest ciężkich oskarżeń.

W sprawie tej chcę jeszcze raz zabrać głos pos. Kamiński, jednakże przewodniczący, wicemarszałek Byrka, nie dopuszcza do dyskusji i Komisja przystępuje do głosowania nad Monopolami, potem do generalnej dyskusji budżetowej.

Po posiedzeniu Komisji odbyła się w gabinecie wicemarszałka Byrki narada z udziałem wicepremjera Kwiatkowskiego, ministra Poniatowskiego oraz generalnego referenta budżetu, wicemarszałka Miedzińskiego.

POSIEDZENIE SENATU

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Senatu, na którem Izba przez powstanie uczciła pamięć zmarłego króla Anglji Jerzego V, poczem bez rozpraw ratyfikowała szereg umów międzynarodowych.

Zakradł się po sensację dziennikarską

a zdobył serce fenomenalnej agentki policyjnej

Cały świat podziemny Nowego Jorku odetchnął z ulgą, gdy się dowiedział, że „K-50" wycofuje się ze służby. Przestępcy żyli bowiem w ciągłym strachu przed tą kobietą, która ukrywała się pod tem oznaczeniem. Miss Lilian Hush, tak nazywała się prywatnie „K50" była bowiem najzdolniejszym detektywem - kobietą. Ta młoda i piękna kobieta, która nadawała się raczej na gwiazdę filmową, niż na agentkę policji, posiadała zdolność całkowitego zmieniania postaci. Potrafiła tak zmienić się, że nawet najbliżsi znajomi nie mogli jej poznać.

Lecz tuż niedawno jej karjera nagle się urwała. Powody tej rezygnacji są niecodzienne. Pewnej nocy Lilian wracała z pracy bardzo zmęczona. Gdy tylko przybyła do mieszkania, rozebrała się i rzuciła na łóżko. Nagle usłyszała stłumione kaślnięcie. Lilian natychmiast zapaliła światło i zeskoczyła z łóżka. Przeszukała cały pokój, lecz nikogo nie znalazła. Wyciągnęła wówczas rewolwer i wykrzyknęła, że będzie strzelać, gdy rabuś nie wyjdzie z ukrycia.

Przez chwilę w pokoju panowała cisza. Nagle z szafy doszedł stłumiony głos, jakiegoś mężczyzny, który oświadczył, że nie może się pokazać, ponieważ ma podarte spodnie.

Lilian zagryzła wargi, by nie wybuchnąć śmiechem. Surowym głosem poleciła podać sobie spodnie. Drzwi szafy się otworzyły i jakaś męska ręka podała jej spodnie. Rzeczywiście, były w strzępach. Lilian wzięła igłę i nici, szybko je zreperowała i zwróciła ich posiadaczowi. Po kilku chwilach z szafy wyszedł pięknie zbudowany mężczyzna. Lilian obrzuciła go wprawnem okiem i doszła do wniosku, że nie należy do przestępczego świata. Zapytała go, co robi w jej mieszkaniu.

Młodzieniec, jąkając się, oświadczył, że jest początkującym dziennikarzem. Chce się wybić i w tym celu postanowił wkraść się do mieszkania słynnej agentki. Coby to była za sensacja — „K-50" okradziona, ponieważ nie potrafi pilnować swego własnego mieszkania. Na zakończenie dodał, że nie wierzy w to, by kobiety mogły być dobrymi detektywami. Chciał to udowodnić, lecz miał pecha, przedostając się przez kolczasty parkan, zawadził oń spodniami i podarł je. Dlatego cały plan spalił na panewce.

OD SPODNI DO MAŁŻEŃSTWA

Ta przygoda rozbawiła Lilian. Udawała jednak oburzoną i groźnie powiedziała, że odda go w ręce policji. Tam wyleczą go z tych „genjalnych pomysłów". Groźby tej jednak nie wprowadziła w czyn. W kilka dni później podała się do dymisji, oświadczając komisarzowi, że wychodzi zamąż. Jej wycofanie się ze służby nie doszłoby może do wiadomości publicznej, gdyby młody dziennikarz nie posiadał zbyt długiego języka i nie opowiedział swym kolegom o tem, w jaki sposób zaręczył się z Lilian. Ci odrazu podali tę wiadomość do prasy, tytułując tę wzmiankę: „Lilian aresztuje przestępcę! Kara: dożywotnie więzienie, jako małżonek".

Wesoły Kącik

TAK POTRAFI TYLKO KOBIETA

Państwo Cyperman przyszli z wizytą do wdowca, pana Zajczyka. Siedzieli może parę minut, kiedy w sąsiednim pokoju odezwał się dzwonek telefonu. Pan Zajczyk przeprosił gości i wyszedł.

Ledwo za gospodarzem zamknęły się drzwi, pani Cyperman rozejrzała się po pokoju i pokręciła pogardliwie głową.

— Spójrz tylko, jak on się urządził — powiedziała półgłosem. — Sama tandeta! Czy ty widzisz ten abażur przy lampie? Wygląda jak stara miska!

— Co się czepiasz? Zupełnie przyzwoity! — zaoponował pan Cyperman.

— Przyzwoity? Dla ciebie wszystko jest przyzwoite! Ty o tej rudej Kalfiszowej też mówiłeś, że jest przyzwoita! A co się okazało?

— Daj mi spokój! — mruknął niecierpliwie pan Cyperman.

— A kredens? — zwróciła głowę w innym kierunku pani Cyperman. — Zobacz ten kredens! To wygląda, jak przerobiona skrzynia do węgla.

— Co cię to obchodzi? — wybuchnął małżonek.

— Tak sobie tylko mówię. A te obrazki, co tu wiszą! Stary świntuch! Czy ty widzisz tę gołą kobietę, co wisi kolo okna?

— Owszem, widzę. Bardzo ładna kobieta.

— Ładna? U ciebie, co gołe, to ładne. Ty jesteś taki sam świntuch, jak Zajczyk! Żeby coś podobnego powiesić w jadalni? Tfu!... A te krzesła u niego! To nie są krzesła, to są grzechotki! Ledwo się ruszyc, już trzeszczą!... A ten stół! Dla czego on się nazywa stół?! On wcale nie stoi, on się bez przerwy kiwa.

— Mów ciszej! — syknął pan Cyperman. — On jeszcze usłyszy!

Ale pani Cyperman nie ustawała w krytyce.

— Czy ty widzisz te firanki? One są na pewno zrobione ze starych majtek. Te koronki...

— Tsss... — syknął małżonek, gdyż w gabinecie rozległy się kroki.

Pan Zajczyk wszedł do pokoju.

— Przepraszam, że tak długo — usprawiedliwił się. — Państwo się pewno nudzili.

Na usta pani Cyperman wypłynął słodki uśmiech.

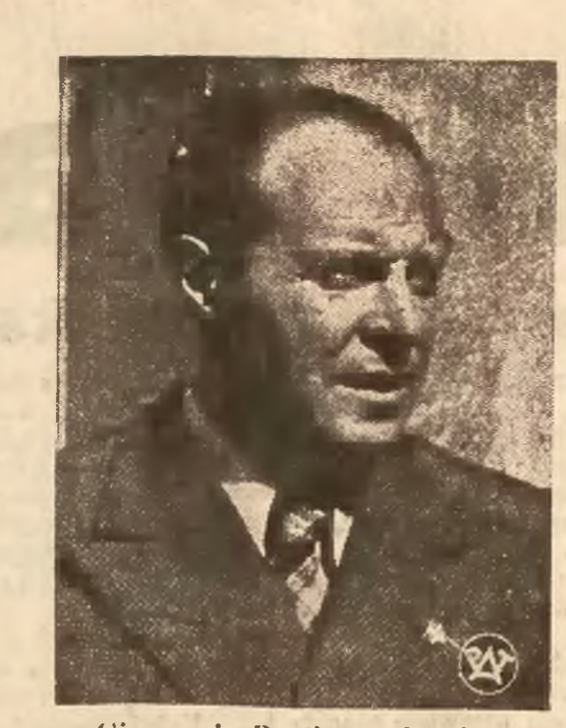
— Ale skąd! Kto się nudził! Ja tu z mężem podziwiałam pański gust. Pan rzeczywiście się ślicznie urządził, ze smakiem.

— Iii... co to za gust, co to za smak... — zaoponował przez skromność gospodarz.

— O, nie! — zapaliła się pani Cyperman. — Pan jest za skromny, panie Zajczyk! Tu rzeczywiście u pana jest, jak w bombonierce. Ten abażur, naprzykład, zachwycający... Albo ten kredensik, jaki milutki!... Teraz podobno takie są modne. A obrazy jak dobrane! Oj, panie Zajczyk, pan jest znawca!

Pan Zajczyk uśmiechnął się zadowolony, a pan Cyperman westchnął dyskretnie i spojrzał na gołą kobietę na obrazie, bo nie mógł w tej chwili patrzeć na żonę.

Napoleon Sądek



Giovanni Ponti, znakomity architekt włoski, gościem Polski.



Ferdynand Goetel, nowy członek Polskiej Akademji Literatury.

Nie chcą kupować pomarańczy

Na rynku krajowym potęguje się spadek popytu na owoce południowe. Zwłaszcza pomarańcze hiszpańskie, ze względu na swój niski gatunek, nie znajdują zbyt wielu konsumentów.

Ostatnio zaczęto sprowadzać z Hiszpanji t. zw. „malinowe“ pomarańcze, które jednakże okazały się niewiele smaczniejsze od pomarańcz zwykłych.

Podpalił człowieka oblanego benzyną

Szatański figiel spowodował straszną śmierć

Bezprzykładny i tragiczny w skutkach wypadek był przedmiotem rozprawy wczorajszej w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Ławę oskarżonych zajął dorożkarz, Józef Kwiatkowski, któremu akt oskarżenia zarzuca nieumyślne spowodowanie śmierci handlarza benzyną, Leona Fabisiaka.

Fabisiak, pozostając bez pracy, szukał środków utrzymania w ulicznej sprzedaży benzyny. Benzynę tę nosił w blaszanych bańkach i obchodził postoje dorożek samochodowych.

Znalazłszy się na postoju przy rogu ul. Świętokrzyskiej i Szkolnej, Fabisiak przewrócił się i wskutek tego bańka pękła. Benzyna zalała ubranie Fabisiaka. Wśród zgromadzonych na postoju dorożkarzy jeden pozwolił sobie na bezmyślny dowcip, mówiąc:

— Przytknij zapałkę do nie go, a zapali się jak świeca!

Na nieszczęście, wzięto ten głupi żart za zachętę i wnet do Fabisiaka przybliżył się któryś z dorożkarzy z zapaloną zapałką, przybliżając do ubrania. W okamgnieniu ubranie Fabisiaka stanęło w płomieniach.

Przerażony sprzedawca, jak nieprzytomny, zaczął uciekać. Słup ognia, bijący z jego ubrania, robił wstrząsające wrażenie. Publiczność rzuciła się na ratunek płonącego, pragnąc ugasić ogień przy pomocy palt. Wreszcie udało się zdusić płomienie, Fabisiaka w straszny sposób poparzonego odwieziono do szpitala.

Nie pomogła nieustanna kąpiel w oliwie. Ciało miejscami zwęglone przysparzało nieszczęśliwemu takich katuszy, że Fabisiak pozostawał bez przytomności. Po kilku dniach zmarł.

Policja przeprowadziła dochodzenie i w jego wyniku ustalono, że dorożkarz Józef Kwiatkowski nieostrożnie zbliżył się z zapaloną zapałką.

Na wczorajszej rozprawie osk. Kwiatkowski nie przyznawał się do winy.

Rodzina spalonego żywcem Fabisiaka wniosła powództwo cywilne, dowodząc, że Kwiatkowski przez czyn swój godził się na to, iż wyniknie pożar, który spowodować musiał śmierć nieszczęśliwego sprzedawcy.

Przyjemnie będzie posiedzieć w więzieniu

Zarządzenie władz, wzorowane na przepisach angielskich

Zostało ogłoszone zarządzenie Ministra Sprawiedliwości, na podstawie którego tworzy się inspekcję sanitarną i lecznictwa dla podniesienia stanu sanitarnego więzień, aresztów, zakładów poprawczych, dla podniesienia lecznictwa więziennego i zmodernizowania higjeny fizycznej i psychicznej skazanych i aresztowanych.

Wszystkie więzienia i temu podobne zakłady, zostaną podzielone na 15 okręgów inspekcyjnych. Do obowiązków inspekcyjnego lekarza więziennego należy stały nadzór nad podlegającemi mu objektami. Będzie on badał użyteczność zabudowań więziennych, czystość pomieszczeń, kuchnie, piekarnie, magazyny żywnościowe, kąpieliska, ustępy i t.d. Ocena prowadzonych badań kryminalno - biologicznych również należy do inspekcji sanitarnej więzień.

Nowe zarządzenie wprowadzą przepisy, wzorowane na stosowanych tylko w najlepiej postawionych pod względem sanitarnym domach karnych w Ameryce i w Anglji.



4 lata więzienia za 2 napady

pod hasłem: „Dawaj na wódkę!“

Kelner Bronisław Skurczyński, opuściwszy o godz. 4 nad ranem swą ciężką pracę, postanowił odetchnąć na świeżem powietrzu. W tym celu usiadł na ławce w Alei 3-go Maja tuż koło Nowego Świata.

W pewnym momencie do ławki tej zbliżył się jakiś nieznajomy i Skurczyński, przypuszczając, że ten ma zamiar również usiąść, przesunął się, by dać mu miejsce.

W tej samej chwili nieznajomy wyciągnął nóż i znienacka ugodził Skurczyńskiego w szyję, wołając:

— Dawaj na wódkę! —

Skurczyński osunął się na ławkę. Nożowiec zadał mu jeszcze kilka ciężkich ran i rzucił się do ucieczki. Na krzyki napadniętego publiczność rzuciła się w pogoń za uciekającym, którego wreszcie udało się policji zatrzymać.

Jak się okazało, zatrzymanym był Franciszek Krześlak. Krześlak tejże nocy dokonał już podobnego napadu rabunkowego na dwóch kelnerów, którzy szli Nowym Światem.

Krześlak również żądał pieniędzy na wódkę i groził nożem, dodając, iż i tak na życiu mu nie zależy.

— Jestem starym kryminalistą i śmierci się nie boję! —

Ale kelnerzy nie przestraszyli się zbira i chcieli go obezwładnić.

Krześlak zdołał wyrwać się. Ujęto go przy pomocy szoferów taksówek, którzy urządzili formalną pogoń po Nowym Świecie za nożowcem.

Krześlak, prowadzony do komisarjatu, stawił opór policjantowi i po walce z nim umknął. Wtedy dopiero po raz drugi dokonał napadu na Skurczyńskiego.

Krześlak, który ma już za sobą 4 wyroki skazujące, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o dokonanie 2 napadów rabunkowych, stawienie oporu policjantowi i samowolne uwolnienie się po aresztowaniu.

Niebezpieczny zbir został skazany na łączną karę 4 lat więzienia.



Mer miasta Paryża nakazał zastąpienie fachowemi pielęgniarkami sióstr Paulinek, które od 80 lat opiekowały się chorymi w szpitalu Boissy w Paryżu. Siostry wrócą do klasztoru w Chartres. Na zdjęciu zakonnice, opuszczające szpital, żegnane gorąco przez ludność dzielnicy.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

— Aha, aha — rzekła Gerdziakówna, — więc jednak pańskie łaski miały pewien ukryty cel. Wiem dobrze, że u was nigdy niema karesu bez interesu.

— Proszę mi uwierzyć, że dopomógłbym bratu pani, nawet gdybym nic w tem nie miał — odparł książę Runiewicz.

— Możliwe, ostatecznie — zgodziła się Gerdziakówna, — a więc, o cóż panu właściwie chodzi?

— Sprawa jest bardzo prosta, ale i niezmiernie ważna. Od pani zależy w dużej mierze uratowanie życia księżny.

— Jakim cudem?

— Jeżeli pani uda się przywrócić pamięć swemu bratu.

Coś błysnęło w oczach robotnicy... Po chwili wszakże uspokoiła się, jakby zawstydzona chwilą słabości. Odrzekła spokojnie:

— Wątpię, aby to odniosło jaki skutek. Mało razy już próbowałam? Przecież mnie conajmniej tak samo zależy na tem, aby pamięć mego brata została przywrócona. Dużo razy wspominałam mu o rozmaitych rzeczach minionych. Spoglądał tylko na mnie, oszołomiony, odurzony, nie rozumiejąc ani słowa z tego, co mówiłam. Więc zaniechałam tego, aby mu nie sprawiać bólu.

— Możeby pani spróbowała ponownie?

— Skoro panu tak na tem zależy, dobrze. Ale niech pan na tem wiele nie buduje. Mojem zdaniem, już... lampa zgasła.

Gerdziakówna przybywała kilkakrotnie, ale zawsze bez skutku. I zawsze bardzo jeszcze niechętna dla księcia. Usiłował przełamać jej niechęć i stopniowo Gerdziakówna miękła. Ale niezupełnie. Mówiła:

— Dla pana osobiście mam wiele szacunku. Ale to trudno. Jeden dobry człowiek nie zmieni tysiąca złych. Należy pan do klasy wyzyskiwaczy...

— Taki już świat!

— Jest, ale taki być nie powinien — zawołała Gerdziakówna, ciskając błyskawiczne spojrzenia na księcia, pełne nienawiści i buntu — i niech pan nie usiłuje mnie przekonywać — dodała, — to byłaby zbyteczna strata czasu. Nienawidzę wszystkich możnych tego zgniłego świata, z którym już najwyższy czas skończyć.

Książę nie chciał sprzeczać się z Gerdziakówną, widząc, że to tylko groch o ścianę przy tej otumanionej i rozgoryczonej kobiecie. Zresztą, nie chciał jej zrażać, zwłaszcza, że ostatnio czyniła naprawdę wielkie wysiłki dla przywrócenia pamięci bratu.

Ale — daremnie. Gerdziak zupełnie nie przypominał sobie, aby kiedykolwiek bywał na wyścigach, a, co gorsza, przegrał tam nieswoje pieniądze. Nie pamiętał już nawet, jak wyglądała jego żona.

Gerdziakówna zdała sprawę księciu Runiewiczowi z bezowocności swych wysiłków. Książę podziękował jej serdecznie, namawiając wszakże do jeszcze dalszych prób, może po pewnej przerwie, aby nie zamęczać chorego zbytnio. Narazie ze swej strony postanowił dokonać jeszcze kilku prób. Były też bezskuteczne.

Księstwo Runiewiczowie ostatnio nigdzie nie bywali. Książę odrzucał szereg zaproszeń. Księżna strofowała go, mówiąc:

— Nie powinieneś przeze mnie zrywać z całym światem. Przecież ci ludzie mogą ci niekiedy być bardzo pożyteczni. Nie chcę, abyś ucierpiał na ciągłem siedzeniu przy mnie.

— A gdybym miał nawet nie wiem, jak ucierpieć, to cóż z tego? Cóż może być dla mnie milszego, jak być przy tobie? Wiesz przecież, że jesteś dla mnie wszystkiem.

— Martwisz mnie tylko, mówiąc tak, bo dajesz mi z siebie wszystko, a ja tobie — nic.

— Jeszcze zdążysz..

— Na to już nie liczę.

— Zresztą, pomówimy o tem jeszcze, gdy odnajdziemy to zaginione biedactwo... Wtedy wyzdrowiejesz i rozpoczniemy znowu życie piękne i radosne, do którego jesteś stworzona i które ci się należy.

— Skoro już nie chcesz nigdzie bywać, wyjdź przynajmniej na spacer, aby trochę odetchnąć świeżem powietrzem.

Książę początkowo nie zgadzał się, lecz żona tak go o to prosiła, że już tylko dlatego, aby się jej nie sprzeciwiać, wyszedł na małą przechadzkę wieczorną, a właściwie nocną, nie chciał bowiem wyjść, póki księżna nie zasnęła.

Było już po północy, gdy wyszedł wreszcie, spełniając daną żonie obietnicę. I był z tego bardzo zadowolony. Rzeczywiście, ciągłe przesiadywanie w domu, nawet tak pełnym powietrza, jak jego pałac, było bardzo uciążliwe.

Oddychał więc pełną piersią i nie śpieszył się do domu. Szedł przed siebie, dokąd oczy poniosą, napawając się orzeźwiającym powiewem z Wisły, głęboko zadumany.

Idąc za wiślanym powiewem, dotarł wreszcie do mostu Poniatowskiego i szedł nim w kierunku Pragi. Nagle wzrok jego padł na jakiś cień, poruszający się o jakie trzydzieści kroków przed nim.

Była to najwyraźniej sylwetka kobieca. Stanęła na chwilę przed parapetem mostu, oparłszy się o niego łokciami, potem odchodziła i znów wracała...

Wtem nagle, w chwili gdy książę Runiewicz już był zupełnie blisko tej niesamowitej postaci niewieściej, zauważył, że znów zbliżyła się do parapetu, ale tym razem, po chwili namysłu, przesadziła go i zniknęła w mroku.

Po chwili zaś usłyszał szelest, będący najwyraźniej pluskiem wody, do której wpadło coś ciężkiego...

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

AMERYKAŃSCY HOKEIŚCI W NIEMCZECH

DUESSELDORF (PAT) — Amerykańska reprezentacja hokejowa rozegrała w Duesseldorfie 2 spotkania z niemiecką reprezentacją nieoficjalną, wzmocnioną Kanadyjczykami. Amerykanie zwyciężyli pierwszego dnia 4:1 (2:0, 1:0, 1:1).

Drugiego dnia Amerykanie przegrali 1:2 (1:1, 0:0, 0:1).

KLASYFIKACJA ŁYŻWIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

DAVOS. — W Davos, jak już podaliśmy, rozegrane zostały w sobotę i w niedzielę łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej panów. Mistrzostwo świata, jak już zaznaczyliśmy, zdobył bezapelacyjnie Norweg Ivar Ballangrud.

Dalsza klasyfikacja będzie podana dopiero po weryfikacji mistrzostw. Prawdopodobnie Birger Vasenius, sklasyfikowany późno wieczorem w niedzielę, na drugiem miejscu, znajdzie się na trzeciem, Shroeder na czwartem, a na piątem miejsce Stacksruuda zajmie Mathisen.

*

SZTOKHOLM. — Mistrzostwo świata w jeździe szybkiej pań, rozegrane po raz pierwszy w Sztokholmie, zdobyła, jak już podaliśmy, Amerykanka Kit Klein. Wicemistrzynią została mistrzyni Finlandji Verne Lesche, trzecie miejsce zajęła Synnoeve Lie (Norwegja), 4) Minako Taki (Japonja), 5) Tako Kitani (Japonja).

ZAKOŃCZENIE MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW DANJI

KOPENHAGA. — W Kopenhadze zakończyły się międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Danji w hali.

W grze pojedyńczej panów pierwsze miejsce zajął Anker Jacobsen (Danja), bijąc po ciężkiej walce Jugosłowianina Palladę 12:10, 8:6, 6:3.

W grze pojedyńczej pań zwyciężyła, oczywiście, Hilde Sperling (Danja), walkowerem, gdyż jej przeciwniczka Hollis zachorowała i wycofała się z dalszych rozgrywek.

W grze podwójnej pań wygrała para Sperling — Willemoes, bijąc parę Roberg — Thomasson 6:2, 6:2.

W grze mieszanej pierwsze miejsce zajęła para Sperling — Jacobsen, po zwycięstwie w finale nad parą Willemoes — Malfrov 8:6, 6:1.

SUKCESY KRAUZERA W LONDYNIE

LONDYN. Po sukcesach Zbyszka Cyganiewicza w Londynie, który ze względu na złamany palec, nie mógł stanąć do dalszych walk, przybył do Londynu drugi polski zapaśnik, Max Krauser, odnosząc jedno zwycięstwo za drugiem.

Na meczu walki amerykańskiej, Krauser pokonał w Londynie przybyłego z Południowej Afryki tak zwanego „króla nożyc" Jacka Foorda, po 35-minutowej ciężkiej walce.

W Southampton, w olbrzymiej hali „Coliseum", Krauser pokonał miejscowego faworyta, Carry Curry w 27 minut, w Plymouth, Polak zwyciężył olbrzymiego Szkota, Georga Andersona, zaś najcięższą walkę, Krauser stoczył w Liverpolu z Irlandczykiem Styff Keysym, byłym bokserem i kandydatem na tegorocznego championa Wielkiej Brytanji. Spotkanie było dwukrotnie przerwane, z powodu unikania walki przez Irlandczyka, który stale trzymał się kurczowo lin, aż wreszcie Krauser, zdenerwowany takim przebiegiem wyrzucił przeciwnika z ringu. Ponieważ Irlandczyk nie powrócił już na ring, ogłoszono zwycięstwo Krausera.

Krauser został zaproszony do Południowej Afryki, dokąd się prawdopodobnie wkrótce uda, by walczyć w kolonjach angielskich.

„HRABIA" — ZAPAŚNIK KAROL SZCZERBIŃSKI WYSTĄPI W LONDYNIE

LONDYN. Przybył do Europy, znany zapaśnik wagi półciężkiej, siostrzeniec Cyganiewicza, krakowianin Karol Nowina - Szczerbiński. Słynny ten w Ameryce atleta, przezwany ze względu na swą dystyngcję „hrabią", został zaproszony do Londynu, gdzie po sukcesach Cyganiewicza i Krausera, polscy zapaśnicy zdobyli sobie specjalną markę i są obecnie bardzo „kasowi".

Karol Szczerbiński odznacza się fenomenalną techniką i jest arcymistrzem walki amerykańskiej, każdy jego występ ściąga tłumy widzów, a zwłaszcza płeć piękną, jest to bowiem chłop na schwał, młody, przystojny i odznaczający się niezwykłą inteligencją. Już obecnie Londyn reklamuje pierwszy występ Polaka, który odbędzie się w dniu 28 lutego w „Lane's London Club".

ZBYSZKO CYGANIEWICZ STRACIŁ 200 TYSIĘCY ZŁ.

LONDYN. W związku z wypadkiem złamania palca Władysławowi Zbyszce Cyganiewiczowi, menażer mistrza świata oblicza, że Cyganiewicz stracił przez to około dwustu tysięcy złotych, tyle, bowiem, wynosiły dochody z zakontraktowanych lecz odwołanych meczy zapaśniczych, które Cyganiewicz miał stoczyć w Barcelonie, Madrycie, Brukseli i Londynie.

WARSZAWSKI A.Z.S. W TALLINIE

TALLIN. Drużyny siatkówki i koszykówki AZS., bawiące obecnie na tournee po Estonji rozegrały szereg spotkań w Tallinie z miejscowemi drużynami ze zmiennem powodzeniem.

W siatkówce męskiej AZS. pokonał ESV. 2:1 (8:15, 15:13, 15:11), ale uległ drużynie Kalev 0:2 (4:15, 13:15).

W siatkówce kobiecej AZS wygrał z ESV. 2:0 (16:14, 15:9), a przegrał w identycznym stosunku 0:2 z drużyną Kalev (10:15, 13:15).

W koszykówce męskiej AZS wygrał z Rus 49:33 (18:15), a przegrał z drużyną Kalev 24:45 (12:17).

W koszykówce kobiecej AZS wygrał z Kalev 23:15 (7:8), zremisował z Rus 8:8 3:3).

SENSACYJNA PORAŻKA MISTRZA ŚWIATA

Młody amerykański mistrz świata w wadze półciężkiej, murzyn John Lewis, został nie spodziewanie pokonany w walce towarzyskiej z mało znanym bokserem Emilio Montanec, po 10-rundowej walce.

Jak wiadomo Lewis broni tytułu mistrzowskiego dn. 3 kwietnia w walce z Anglikiem Jac Mac Avoy.

POLSKA WALCZY W DRUGIEJ RUNDZIE Z AUSTRJĄ

W poniedziałek nastąpiło w Londynie losowanie tegorocznych rozgrywek o puhar Davisa. Losowania dokonał lord major Londynu, który osobiście wyciągał losy z urny. Wynik był następujący:

Do rozgrywek w strefie europejskiej zgłosiło się ogółem 21 drużyn. Walczą w pierwszej rundzie Monaco z Holandją, Chiny z Francją i Hiszpanja z Niemcami.

W drugiej rundzie Polska walczy z Austrją.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Kapral rezerwy. Pobierze się pan z ukochaną. Ojciec nie wróci. Warunki materjalne nie polepszą się. Otrzyma Pan nadzwyczaj ciekawą wiadomość.

Prawe serce. Odpowiadam na oba Pańskie listy. Ma Pan szanse wygrania na loterji. Numer losu winien zaczynać się i kończyć ósemką. Interes handlowy będzie i powiedzie się. Szczęśliwa liczba: 100. Wydatki czekają Pana. Spotkanie z szatynem.

H. Sprężynka. Ktoś Panią obmawia Będzie Pani na zabawie, lub uroczystości. Niepokój bez powodu czeka Panią.

Apoloncia 2411. Nie gniewam się, że już trzeci raz „zawraca mi Pani głowę". Wiele osób pisuje do mnie częściej i zawsze chętnie służę im wróżbą. Narzeczony jest dla Pani szczery, ale może się zmienić. Chwilowy smutek będzie. Rozrywka jakaś.

Regina — Irena 2504. Niech Pani nie zwlekając weźmie ślub z policjantem. Proszę się nie denerwować z powodu rodziny, przecież jest Pani dorosłym człowiekiem. Zamiar Pani spełni się. Szczęśliwy kolor: ciemno-niebieski.

Tunia. Wyjdzie Pani za swego chłopca. Zdrowiu jego nic nie grozi, jeżeli będzie unikał alkoholu. Ktoś Panią obmawia. Będzie Pani świadkiem wypadku, lub zbiegowiska.

Panna Wanda z Mokotowa. Proszę się wystrzegać pijanych. Szczęśliwy Pani kolor: ponsowy. Pozna Pani rozumnego bruneta.

Smutna mężatka C. 23. Mąż Panią trochę zaniedbuje. Pozna Pani miłego bruneta. Będzie Pani świadkiem kłótni, lub bójki. Niedomaganie będzie w rodzinie.

Anita 33. Brak Pani kochającego serca męskiego, ale w niedalekiej przyszłości sytuacja ta zmieni się na lepsze. Troski miną. Szczęśliwy dzień — niedziela.

Stefan R. Nr. 23. Połączy się Pan w tym roku z ukochaną, ale proszę zmierzać ku temu stanowczo i wytrwale. Szczęśliwy kolor — czerwony. Spotka Pan blondynę. Niedaleka podróż czeka Pana.

Lusiek z Gocławka. Czeka Pana rozmowa z mężczyzną w mundurze. Będzie przygoda miłosna. Niedaleka podróż.

Storczyk Maryla. Sny Pani, nadesłane listem z dn. 21.I. b. r. nie mówią prawie nic nowego. Przepowiadają małżeństwo z sympatycznym mężczyzną i podróż.

Dzikie bestje w ludzkiej skórze

Jak tłuszcza pijacka zamordowała niewinnego człowieka

Na wczoraj w Sądzie Okręgowym wyznaczona była sprawa o bestjalskie zamordowanie niewinnego człowieka, który poślizgnąwszy się na podwórzu domu przy ul. Dzielnej 81, wpadł do suteryny.

Ławę oskarżonych zajęli Stanisław Gutowski, Zdzisław Pałygiewicz i Stanisław Kabra.

Odczytany akt oskarżenia tak przedstawiał tło zajścia.

Jan Kralikowski, stanąwszy przed komisją poborową, która uznała go za zdolnego do służby i zakwalifikowała do lotnictwa, pragnął podzielić się radosną nowiną ze swoim kolegą, zamieszkałym w domu przy ul. Dzielnej 81.

Kralikowski wszedł na podwórze. Nie zauważył tam wgłębienia i, potknąwszy się, wpadł do suteryny. W suterynie tej, należącej do Pałygiewicza, odbywała się libacja, w której brali udział pozostali oskarżeni. Pijane towarzystwo, zauważywszy w swem gronie w tak nieoczekiwany sposób przybyłego gościa, zaczęło Kralikowskiego obrzucać butelkami. Kralikowski pragnął wycofać się na schody, ale pijani mężczyźni ruszyli za nim, bijąc go, gdzie i czem popadło, nie wyłączając żelaznych garnków.

Zajście przeniosło się na podwórze, gdzie Kralikowski cały zalany krwią, padł na ziemię.

To nie powstrzymało ludzkich bestyj od dalszego znęcania się. Wreszcie jeden z ohydnych uczestników masakry, pobiegł po butelkę od wódki i, odłamawszy szyjkę, ostrem szkłem ugodził Kralikowskiego w głowę, zabijając na miejscu.

Po odczytaniu oskarżenia sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień oskarżonych.

W tym momencie osk. Zdzisław Pałygiewicz czy to z powodu choroby, czy też z obawy przed grożącą karą dostał nagle jakiegoś ataku furji.

Zaczął się rzucać na ławie, gryźć siebie, drapać i wyrywać włosy.

Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której posterunkowi wynieśli furjata z sali.

Na wniosek prokuratora rozprawę odroczono, a osk. Pałygiewicza sąd skierował do szpitala dla umysłowo chorych, celem wyleczenia lub też wydania opinji, czy nie zachodzi fakt symulacji.

Nie pamięta, nie widział, nie słyszał...

jak to było z „różową benzyną" w handlu

W procesie o nadużycia benzynowe w magazynach wojskowych, główny oskarżony Hieronim Duda usiadł wczoraj na ławie pod eskortą posterunkowego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczęli składać wyjaśnienia poszczególni oskarżeni. Duda nie przyznaje się do winy. Jego wyjaśnienia są nacechowane niezwykłą ostrożnością.

— Nie pamiętam... Nie widziałem... Nie słyszałem... — Oto są po większej części odpowiedzi Dudy na zadawane pytania.

W każdym razie, zdaniem Dudy, nie było żadnych nadużyć, a przynajmniej on w nich żadnego udziału nie brał.

Duda wypiera się znajomości z pozostałymi oskarżonymi. Nie umie nawet dać odpowiedzi na pytanie, gdzie mieszkała osk. Bednarska, z którą przecież łączyły go stosunki nietylko handlowe.

— A jak sobie oskarżony tłumaczy — pyta sędzia, że wojskową benzynę „różową" sprzedawano na mieście?

— Nie umiem tego wytłumaczyć. Doszedłem do wniosku, że stać się to mogło przez Kocjana.

Antoni Kocjan, funkcjonarjusz Warsztatów Doświadczalnych, jest w tej sprawie świadkiem oskarżenia.

Na wszelki wypadek Duda jeszcze w inny sposób stara się zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Oto przy przejmowaniu przez niego magazynów nie sporządzono protokółu zdawczo - odbiorczego. Przez cały czas jego urzędowania nie było żadnej kontroli, a pobieżna lustracja nie wykazywała jakichkolwiek braków.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gdzie jest ta szalona miłość?

P. Mita z Krakowa pisze nam:

„Pełna szacunku i uznania dla Pana Redaktora, za Jego dobroć i szlachetność, nie mając nikogo życzliwego, aby mógł mi doradzić i pocieszyć w trudnej sytuacji życiowej, śpieszę do Ciebie, drogi Panie, jak do lekarza, abyś uleczył moją zbolałą duszę.

Mając lat czternaście, poszłam przez życie samodzielnie, mimo różnych trudnych warunków, jakie mnie spotykały, nie zrażając się niczem, nie ugięta, pełna wiary i nadziei na przyszłość. Mam fach, z którego już nieźle mogłam egzystować, byłam wesoła i zadowolona z życia, bo przeszły dni niedostatku.

Na drodze mojej stanął mężczyzna - materjalista, z którym zaczęłam się spotykać bardzo rzadko, stopniowo częściej, a nawet gdy miał wolne dni od pracy, to i w dzień przychodził. Często pytałam, dlaczego tak przychodzi podczas pracy, przecież przeszkadzał mi. Zawsze mówił, że tak mnie kocha, iż musi przybyć i podczas pracy. Dziś wiem, poco tak często przychodził — żeby się dowiedzieć, ile mam pracy i gotówki.

Gdy dowiedział się ode mnie, że za oszczędzone pieniądze kupiłam plac, a jemu nie pożyczyłam, poszedł, nie dając znaku życia o sobie.

Kochany Panie Redaktorze, gdzie jest ta miłość, ta szalona miłość, o której ludzie tak dużo mówią?

Czy źle zrobiłam, że swego grosza tak ciężko zapracowanego nie pożyczyłam? Czytam wciąż w pismach, ile jest nieszczęśliwych ludzi, którzy byli łatwowierni".

Bardzo dobrze Pani zrobiła, że Pani nie zaufała temu nicponiowi, który, zapewne, chciał tylko wyłudzić od Pani pieniądze.

Nie wszyscy mężczyźni są wszak że podobnymi materjalistami. Jestem przekonany, że przy cennych zaletach charakteru Pani znajdzie Pani jeszcze kogoś, kto da Pani szczęście, nie łasząc się na pieniądze Pani.

P. żani z Krakowa

Ogłoszenie tego rodzaju możemy umieścić WP. bezpłatnie.

P. St. R. z Kielc

donosi nam, że jest 18-letnią bezrobotną, obarczoną roczną dziewczynką — nieślubnem dzieckiem. Zmuszona nędzą, oddałaby dziecko na własność.

Gdyby kto pragnął je wziąć, mamy adres tej nieszczęsnej w Redakcji do dyspozycji interesantów.

Niedość zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać i podróżować samolotami, wysyłać niemi listy i paczki! Polskie samoloty komunikacyjne — szybkie — bezpieczne — wygodne, kursują codziennie! Tanie ceny biletów!

Na małej wokandzie...

W szkole

(A.E.) W szkółce pana Jakobsfelda panował niebywały rozgardjasz. Dzieci nie chciały siedzieć spokojnie, a sam pan Jakobsfeld stał pośrodku klasy i starał się przekrzyczeć hałasujących uczniów.

— Cicho! — wołał pan profesor. — Czy to jest szkoła, czy to jest podwórko? Mówimy o płucach. Siadać na miejsca! Co to jest takiego, żeby cała klasa chodziła po klasie i nie zwróciła uwagi na moje uwagi!

Już? Spokój? No to bierzemy się za płuca, bo na dzisiaj były zadane. Będę się was pytał i zaczynam od kamienie:

Moniek Rubin!

— Słucham pana nauczyciela.

— Wiele człowiek ma płuca?

— Trzy.

— Nieprawda. Kuba Szafir!

— Co?

— Wiele człowiek ma płuca?

— Cztery.

— Nic nie umiesz. Brylantsztajn, ty powiedz!

— Jeden.

— Beniek Szmaragd!

— Pięć płuca.

— Kamienie nic nie umią! Sie nie uczą wcale! Do kąta wszystkie kamienie. Zaraz zobaczymy, co umią artykuły żywnościowe. Salomon Krupnik. Wiele człowiek ma płuca?

— Siedem.

— Do kąta! Izrael Mąka niech powie!

— Trzy.

— Do kąta. Moniek Cynamon!

— Trzy i pół.

— Prędko do kąta! Jakób Cukier!

— Dwa.

Pan Jakobsfeld rozjaśnił się.

— Dobrze Jakóbek! Bardzo dobrze. Piątkie ciebie dam. Porządny chłopaczek jesteś, Jakóbek, ty wiesz wiele człowiek ma płuca. No, powiedz, Jakóbek, tym szmondakom, co się nie chcą uczyć, skąd ty wiesz, że człowiek ma dwa płuca?

— Widziałem u cioci, jak się kąpała...

*

Po powrocie do domu, uradowany Jakóbek opowiedział ojcu o swym triumfie. Ale pan Cukier rozgniewał się bardzo, że w szkole uczą takich niemoralnych rzeczy, pobiegł do pana Jakobsfelda i obił biednego nauczyciela laską.

Wynikła z tego sprawa karna, w rezultacie której Sąd Grodzki skazał pana Cukiera na dwa tygodnie aresztu.

Z galerji wybrańców fortuny

Poniżej podajemy podobizny osób, spośród tych, które w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji Państwowej, wygrały większe sumy.



P. Mieczysław Koralewski, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 66, jest starszym przodownikiem P. P. Jako właściciel ćwiartki numeru 117633, na który padła wygrana zł. 50.000, otrzymał z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej 10.000 zł.



Druga ćwiartka tego numeru była własnością D-ra Szczndelka, który oczywiście otrzymał taką samą sumę.

Pani Jankowska właścicielka drogerji w Toruniu, nabyła dla swej córeczki, Krzysi, cały los Nr. 165757, oraz ćwiartkę n-ru 167420. Jednego i tego samego dnia, w odstępie jednej godziny, na pierwszy z tych numerów padła wygrana 10.000 na drugi zaś 30.000. W ten sposób na czysto Krzysia otrzymała 14.000 zł. Ładny pieniądz!





P. chorąży Spirydjon Ślązakiewicz przebywa stale w Modlinie. Na posiadaną przez niego ćwiartkę losu Nr. 142621, padło 20.000 zł. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaciła mu więc 4.000 zł.

Nietrudno się domyśleć, że wszyscy ci gracze zaopatrzyli się już w losy do I-ej klasy 35-ej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20 bm.

Niemcy chcą płacić na raty

za tranzyt kolejowy przez Polskę

W kołach poinformowanych słychać, iż wysunięte przez rząd niemiecki propozycje w sprawie regulacji należności polskich za tranzyt kolejowy są przedmiotem rozważań w Warszawie.

Jak się zdaje, propozycje niemieckie uznane będą za nie wystarczające. Niemcy pragną tylko nieznaczną część polskich należności kolejowych uregulować w gotówce i to ratami, resztę zaś pokryć dostawą towarów o charakterze inwestycyjnym. Między innemi oferują Niemcy większą dostawę artykułów elektrotechnicznych.

Polskie czynniki urzędowe uważają wstępne propozycje niemieckie za niemożliwe do przyjęcia i domagają się innych warunków spłaty. W zasadzie strona polska gotowa byłaby część należności kolejowych przyjąć w fabrykatach przemysłu niemieckiego, jednakże przy zachowaniu odpowiedniej proporcji między regulacją w gotówce i regulacją w towarach.

Rozmowy polsko - niemieckie w sprawie likwidacji polskich pretensyj kolejowych będą prowadzone dalej.

Równocześnie otrzymano w Warszawie informacje, iż gospodarcze czynniki niemieckie wyraziły zasadniczą zgodę na reformę polsko - niemieckiej umowy handlowej. W Berlinie zapadła decyzja obniżenia cen towarów niemieckich na rynku polskim.

Jak słychać, Niemcy postanowiły zastosować system premjowania eksportu do Polski. Dotychczas nie wiadomo, w jakim zakresie premje eksportowe będą przez Niemcy stosowane. Strona polska wskazuje, iż w interesie dalszej wymiany gospodarczej między Polską a Niemcami leży, aby premje te były wystarczające. W przeciwnym razie wykonanie umowy handlowej natrafić będzie musiało na dalsze trudności.



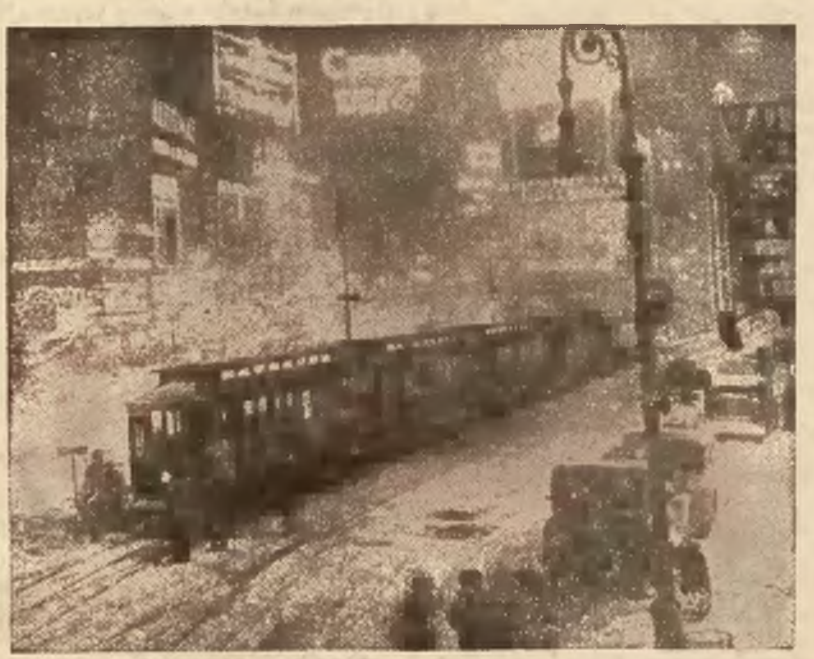
Nowoczesne metody wychowania przenikają nawet do odległych krajów egzotycznych. Na zdjęciu uczenice szkól sjamskich podczas międzyszkolnych zawodów w grach sportowych.

Abisyńczycy zmienili bieg rzeki

aby pozbawić Włochów wody w Makkalle

LONDYN (PAT) — Agencja Reutera donosi z Addis-Abeby: Według wiadomości, pochodzących ze źródeł abisyńskich, upadek Makalle jest nie unikniony. Miasto okrążone jest przez wojska abisyńskie.

Abisyńczycy zmienili bieg rzeki, przepływającej przez Makalle, pozbawiając w ten sposób garnizon włoski wody.



Niebywałe mrozy, dochodzącedo 49 st. Celsjusza poniżej zera, jakie nawiedziły ostatnio niektóre stany Ameryki północnej powodują również przeszkody w komunikacji miejskiej. Na zdjęciu długi rząd wagonów kolejki miejskiej w Nowym Jorku, unieruchomionych z powodu mrozow i zamieci.

Długi zjadają płace samorządowców

Spłata zaliczki i podatku specjalnego nie może przekraczać 15 — 20 procent

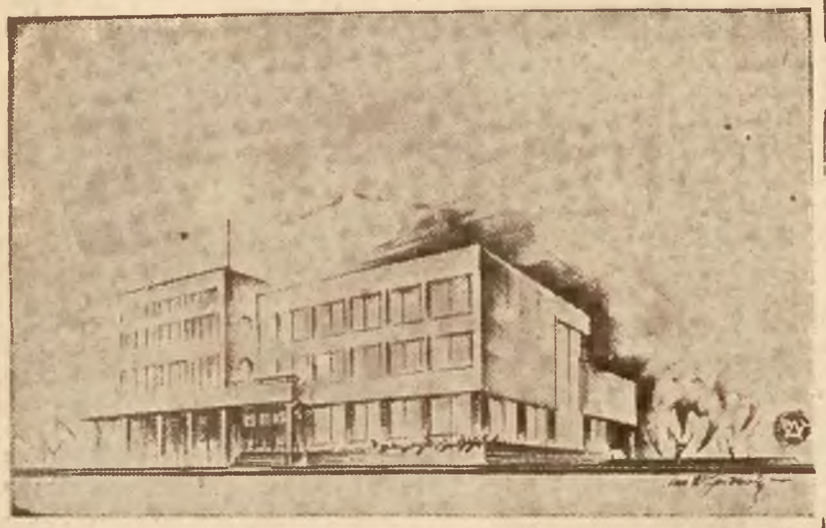
Przeprowadzona ostatnio przez organizacje zawodowe ankieta o zadłużeniu pracowników samorządowych ujawniła, że zarobki pracowników samorządowych są bardzo poważnie obciążone spłatami długów, dlatego też dla tych pracowników wielkie znaczenie mieć będzie okólnik, wydany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w sprawie wysokości rat, strącanych jako spłata zaliczek na uposażenia.

Okólnik, wydany do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast, postanawia, że w pierwszych trzech najniższych stopniach wynagrodzenia pracowników samorządowych, według skali dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r., strącana rata zaliczki, łącznie z podatkiem specjalnym, nie może przewyższać 15 procent uposażenia miesięcznego. Dla pozostałych stopni wynagrodzenia rata zaliczki, wraz z podatkiem specjalnym, nie może przekraczać 20 procent uposażenia.

Postanowienie to nie dotyczy jednak wypadków, gdy zaliczka przekracza wysokość 6-miesięcznego uposażenia (brutto), gdyż wtedy należność traktowana jest, nie jako zaliczka na uposażenie, a jako bezprocentowa pożyczka.



Mussolini położył kamień węgielny pod budowę nowego wielkiego miasta filmowego „Cita Cinematografica", które powstanie w okolicach Rzymu i zcentralizuje wytwórczość filmową włoską.



Wyróżniony i przyjęty przez jury konkursowe projekt Domu Społecznego w Wejherowie, dzieło inż. Walerego Spisackiego. Dom ten, do którego budowy przystępuje się w najbliższym czasie będzie miał wielkie znaczenie dla życia organizacyjnego i kulturalnego społeczeństwa polskiego na Wybrzeżu.

Tani zjazd do Krynicy

Rozpoczęty w dniu 1 lutego zjazd do Krynicy na podstawie kart uczestnictwa Ligi po pierania turystyki, trwać będzie tylko do dnia 10 lutego. Termin ten przedłużony nie będzie.

Na powyższy zjazd do Krynicy przyznało Ministerstwo Komunikacji wyjątkowo duże zniżki przejazdowe. Podróżny płaci 2/3 ceny biletu normalnego za przejazd do Krynicy, a podróż powrotną odbywa bezpłatnie.

Śledzie na wodach gdańskich

Na wodach gdańskich ukazały się ponownie wielkie ławice śledzi, których obfitość przekracza normalne rozmiary ławic na Bałtyku. Połowy są bardzo obfite.

Jak na filmie

(A.E.) Pan Kazimierz K., monter z zawodu, umówił się na pierwszą randkę z panną Stasią C.

Spotkali się na Nowym Świecie i poszli przed siebie. Mówili wprawdzie niewiele, ale ciągle zerkali na siebie i choć była zima, zdawało im się, że to wiosna.

Ruch uliczny przeszkadzał jednak czułym wynurzeniom, wobec czego pan Kazimierz po dłuższem wahaniu, zaproponował:

— Może wdepniem do kina, panno Stasiu?

Panienka spuściła wstydliwie oczy.

— Lepiej nie...

— Czemuż to?

— No bo w kinie będziesz pan Kazio pewnie nieprzyzwoity...

— Jakiem sposobem panna Stasia mnie o takie myśli pomawia? — zaprotestował młodzieniec. — Przecie w kinie ścisk, jak jasna cholera! Ludzie się gapią i niemożliwa rzecz takie coś uskuteczniać. Znakiem tego niesłusznie posądzony byłem.

Panienka zastanowiła się.

— Faktycznie — rzekła, — że w kinie ludzie patrzą. Ale przecie możem w ostatnim rzędzie usiąść...

Tak też się stało. Młodzi spacerowicze wstąpili do pierwszego napotkanego kinoteatru, siedli w ostatnim rzędzie i robili to samo, co zakochana para na ekranie.

Życie jednak różni się od filmu, to też flirt panny Stasi z panem Kazimierzem miał inne niż na ekranie zakończenie.

Stanęli mianowicie oboje przed sądem, jako oskarżeni o obrazę moralności i skazani zostali na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

RADJO

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „O Jadwidze Szczawińskiej-Dawidowej" — pogadanka. 12.30 Koncert. 12.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka baletowa. 16.00 „Zagadki muzyczne" dla dzieci starszych. 16.20 Koncert. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Mówmy o prowincji" — „Dlaczego jestem tak niezadowolony?" 17.20 Orkiestra. 17.50 „Świat się śmieje. 18.00 Recital skrzypcowy. 18.30 „Skrzynka ogólna" 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.55 „Wesołe piosenki góralskie". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen". 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Koncert w wykonaniu słynnej śpiewaczki Teiko - Kiwa z udziałem Orkiestry Symfonicznej P. R. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 23-cia audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina (1819 — 1849)". 21.35 „Źródła stałego kryzysu w teatrach polskich". 21.50 „O tradycji kupieckiej" — pogadanka. 22.00 „Olimpjada tenorów". 22.25 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej orkiestry P. R. 23.30 Pogawędka w języku angielskim.

ŚPIEWACZKA JAPOŃSKA TEIKO KIWA PRZED MIKROFONEM

Dziś, o godz. 20.00 będą mieli radjosłuchacze niepowszednią okazję usłyszenia znakomitej śpiewaczki japońskiej — Teiko Kiwy, goszczącej obecnie w Polsce na występach operowych. Artystka wykona oryginalny program, składający się poza arją z „Madame Butterfly" z ludowych i artystycznych pieśni japońskich. Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga przygotowała na wieczór ten starożytny utwór japoński „Etenraku" — Hidemaro Konoye, poza tem wykonany będzie, fragment z opery „Madame Butterfly" Pucciniego. Niezwykle interesujący ten koncert z udziałem tej miary artystki, co Teiko Kiwa, będzie dla radjosłuchaczów prawdziwą atrakcją programową Polskiego Radja.

POWTÓRZENIE RADJOWEJ AUDYCJI KONKURSOWEJ „OLIMPJADA TENORÓW"

Dziś, o godz. 22.00 i dnia 14 lutego o godz. 18.00 nastąpi powtórzenie radjowej audycji konkursowej, sportowo - muzycznej p. t. „Olimpjada tenorów", aby jak najszersze warstwy radjosłuchaczy mogły wziąć udział w tym interesującym konkursie. A zatem uwaga radjosłuchacze! Jest do zdobycia wiele cennych i wartościowych nagród.

AUSTRJA, CZŁONKIEM MAŁEJ ENTENTY?

Prowadzone w Paryżu z państwami środkowej i południowo-wschodniej Europy rozmowy dają podstawę do najróżniejszych domysłów. M. in. korespondent paryski „Daily Telegraph" zapowiada, że w wyniku tych rozmów Bułgarja wstąpi do bloku bałkańskiego, a Austrja do Małej Ententy.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Pani Mary przystanęła na chwilę. Czuje, że trudno jej kroki stawiać. Wywiadowca, który siedzi przy stole sędziego, przeszywa ją wzrokiem.

„Co ma teraz uczynić? Jak ma się wykręcić z tak ciężkiej sytuacji?" — tłoczą się myśli w jej głowie — czy ma odkryć swe karty? Ma wszystko opowiedzieć? Czy ma powiedzieć im, że jej własny mąż zabił kapitana Leytona? Co ma począć? Co robić?

Czarne, duże koła zawirowały przed jej oczyma, tocząc się w niesłychanym rozpędzie, w gardle coś ją zaczęło dusić, nie może słowa przemówić. Pragnie zapanować nad sobą — wie, że to decydująca chwila. Jeśli teraz nie pochwycą miss Nory, kto wie, czy nadarzy się druga podobna okazja.

Sunbury zauważył dziwne zakłopotanie kobiety, zauważył również przenikliwy wzrok wywiadowcy, który siedział przy jego stole.

— Proszę, niech pani spocznie — powiada sędzia, przyglądając się badawczo bladej kobiecie o niespokojnych oczach — jakież pilne wiadomości pani posiada?

Pani Grabina czuje na sobie bezustannie przenikliwe spojrzenie wywiadowcy.

— Jestem żoną zaginionego doktora Graby — zaczyna nerwowo mówić. — Przybywam teraz z Cicero, z hotelu Western... Widziałam tam...

— Przepraszam bardzo, jak pani godność? — przerwał jego słowa wywiadowca, — Graba?

— Zdaje się, że podałam wyraźnie swoje nazwisko... — stara się uśmiechnąć, ale uśmiech jej wypadł tak nienaturalnie, wymuszenie, że sędzia zmierzył ją podejrzliwem spojrzeniem.

— Tak, ale dlaczego pani podała mi inne nazwisko?... — pyta wywiadowca z ironją w głosie, podkreślając każde słowo. — Jeśli pani jest naprawdę żoną zaginionego doktora Graby, dlaczego podała mi pani nazwisko Smith?... — jadowicie dodaje wywiadowca.

— Co się stało? Proszę mi wyjaśnić tę rozmowę... — zwraca się sędzia do wywiadowcy. — Czy to nie jest pani Grabina?

— Mister Sunbury — oświadcza agent — oto jest ta tajemnicza kobieta, o której przed chwilą opowiadałem panu... Ta kobieta była w pokoju tego pana, który nam zniknął z horyzontu, a który udawał norweskiego kapitana marynarki...

Sędzia rzucił badawcze spojrzenie na panią Mary i zapytał ostrym tonem:

— Czy zgadza się z rzeczywistością to, co mówi ten pan?

Pani Grabina wzdycha ciężko i stara się nie upaść z krzesła. W głowie jej powstał taki zamęt myśli i wybiegów, że boi się, by za chwilę nie zemdleć. Walczy z sobą: co ma teraz uczynić? Jak powinna postąpić? A każda stracona chwila może ją zmienić sytuację.

Czyni wysiłek nadludzki, by nie wybuchnąć płaczem, który usiłuje wyrwać się z jej krtani. Wkońcu postanawia opowiedzieć wszystko i drżącym głosem zwraca się do sędziego:

— Zapewniam pana, że wszystko jest dziełem miss Nory... Również i dzisiejsze morderstwo... Ale niech pan wyprosi tego pana... To, co mam panu zakomunikować, jest ścisłą tajemnicą...

— Czy również i dzisiejsze morderstwo? — marszczy sędzia brwi. — Czy znała pani mister Leytona?

— Panie sędzio — zwraca się doń błagalnym głosem, a łzy ukazują się w jej oczach, — wnet się pan dowie o wszystkiem... Ale to wszystko mogę powiedzieć tylko panu, więcej nikomu... Sprawa jest bardzo pilna, niecierpiąca zwłoki... Zaraz jest wpół do trzeciej... — spojrzała na swój zegarek.— Boże, Boże, możemy spóźnić wszystko...

— Co spóźnić? - - zapytał sędzia.

— Ach... Nie mogę mówić... To, co mam panu powiedzieć, mogę zaufać tylko na cztery oczy...

— Panie sędzio, wyjaśnię panu wszystko, wszystko... — odezwał się wywiadowca. — Jestem głęboko przekonany, że ta kobieta, czy się nazywa Graba, czy Smith, wzięła udział w morderstwie w hotelu „Henryka"... W przeciwnym bowiem razie nie kryłaby się ze swem nazwiskiem...

Sędzia namyślał się przez chwilę i powiedział:

— Ta kobieta żąda rozmowy na cztery oczy. Muszę zadośćuczynić jej prośbie. Mister Campbell, przepraszam pana...

Wzburzony, z twarzą zalaną krwią, rzucając na panią Mary piorunujące spojrzenia, wyszedł wywiadowca Campbell z pokoju sędziego.

— No, proszę, co za pilne sprawy sprowadziły panią do mnie? — pyta sędzia. — Ale zanim pani rozpocznie... Czy pani może udzielić mi jakichś informacyj o morderstwie w hotelu Henryka?

— Tak, ale pod warunkiem, że pan zachowa je w największej tajemnicy, aż... aż...

Nie może skończyć zdania. Łkanie znów utkwiło w jej krtani. Z trudem przychodzi jej każde słowo.

— Aż?... powtarza jej słowa i patrzy na nią wyczekująco.

— Nie... nie... opowiem panu wszystko od początku... Wtedy pan wszystko zrozumie... Ale, Boże mój, jest już tak późno... spogląda znów na zegarek.

— Dlaczego jest za późno? Co się stało? — pyta sędzia i przeszywa panią Mary swem przenikliwem spojrzeniem.

— Mister Sunbury... — zaczyna mówić urywanemi zdaniami, — byłam w Cicero, w hotelu Western... Tam znajduje się teraz mój zaginiony mąż i miss Nora...

— Z miss Norą? A więc pani mąż jest w ręku tej strasznej kobiety?... Skąd pani wie, że to jest właśnie miss Nora? Nikt jej przecież nie zna, nikt jej dotychczas nie widział... Zdaje się, moja pani, że przyśniło się pani coś... Jakieś koszmary... Może udałaby się pani przedtem do domu, by wyspać się...

Twarz jej wykrzywiła się grymasem rozpaczy. Głośno zawołała:

— Panie sędzio, zapewniam pana, że nie śnię... Znam ją... Widziałam ją... Trzeba tam posłać natychmiast trzystu policjantów...

— Pani zna miss Norę? — odrzekł sędzia. — Tak więc? Policja ją poszukuje, nikt jej nie zna, nie wie, jak ona wygląda, a pani, żona zaginionego doktora Graby, twierdzi, że ją pani zna? O, to jest, moja pani, bardzo podejrzane... Tak, zdaje się, że w związku ze zniknięciem pani męża, została pani aresztowana... Policja aresztowała panią, a potem zwolniła... To dziwne... — spogląda na nią ironicznie.

Łzy ciurkiem kapią z jej oczu. Ogarnia ją bezbrzeżny ból. Wszędzie, na każdym kroku, to samo ohydne, bezmyślne oskarżenie. Czego chcą od niej? Ale czy teraz może o tem wszystkiem opowiadać? Chwila za chwilą upływa. Mister Fred czeka zapewne tam, niespokojnie. Przepadło, musi odkryć i jego karty. Ale jak może to uczynić bez jego zgody? Może unicestwić tem samem cały trud i wysiłki tego człowieka, co tyle dla niej poświęcił? Co ma jednak uczynić?

— Mister Sunbury, muszę zdradzić przed panem tajemnicę, ale zaklinam pana, na wszystko, co jest dlań święte, by to zostało nadal w tajemnicy..., O, ciężko mi o tem mówić... Zaraz potem, jak mój mąż znikł, zwróciłam się do słynnego detektywa mister Williama Freda... I on ich teraz nakrył! Mego męża z tą demoniczną kobietą... W hotelu Western... W Cicero... Przed pół godziną dzwonił do mnie i... i kazał mi, bym się udała do pana... Niech pan natychmiast pośle trzystu policjantów — ach, jak ciężko mi o tem mówić! Niech otoczą hotel... Pewni, zaufani policjanci... Nie przekupieni... Wtedy pan na pewno schwyta miss Norę... i mego męża.. Uratuje go pan... z tej otchłani... O, Boże!

Mówiła nerwowo, z trudem oddychając, potem zamilkła, nieruchomo opierając głowę o poręcz.

Sędzia spoglądał na nią zdumiony. Czy ta kobieta nie postradała czasem zmysłów? Czy nie jest czasem warjatką? Słynny detektyw William Fred przecież już nie żyje. Utonął w jeziorze Michigan — jakież niestworzone historje opowiada tu jemu ta niewiasta?

— Ta kobieta — jest albo warjatką, albo zbrodniarką... — pomyślał.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namiętność do zbrodni

VII.

Zachodzi pytanie, czy zmarły skłamał przed swą rodziną i wiedział, kogo poślubia, czy też został przez nią wprowadzony w błąd. Dalej, przedstawiła ona swego kochanka, jako kuzyna. Nie jest to wprawdzie karalne, rzuca jednak bardzo złe światło na nią i mam wrażenie, że upoważnia nas naskutek prośby rodziny, do wszczęcia ponownego dochodzenia. Jestem pewny, że o ile odpowiednio zreferujemy tę sprawę prokuratorowi, to z pewnością udzieli zezwolenia na wszczęcie dochodzenia.

— Możemy spróbować. Dziś jeszcze pójdziemy do prokuratora i zreferuje mu pan tę sprawę. Czy skomunikował się pan już z bratem nieboszczyka?

— Jeszcze nie, ale w tej chwili go zawiadomię, by się do nas zgłosił.

Po upływie niespełna godziny brat nieboszczyka znajdował się już w moim gabinecie. Opowiedziałem mu o całym przebiegu mojej podróży i co ustaliłem.

— A zatem nie myliłem się, podejrzewając ją — odpowie dział.

— Podejrzenia pańskie są narazie przedwczesne. Przyznaję, że młoda wdówka jest osobą o bardzo bujnej przeszłości i że brat pański wpadł w jej sidła, ale oskarżać ją o dokonanie zbrodni jest w obecnych warunkach jeszcze zbyt śmiałe, obawiam się, że będziemy mieli nielada pracę, by jej to udowodnić. Dziś jeszcze udajemy się z naczelnikiem do prokuratora i, o ile zezwoli na wszczęcie ponownego śledztwa, to bezzwłocznie wezmę się do dalszej pracy. Czy wdowa bawi obecnie w swoim majątku?

— Tak jest, ale. o ile mi wiadomo, ma w tym tygodniu przyjechać do Warszawy.

— Idzie o to, ażebyście państwo nie dali do poznania, że wiecie cośkolwiek o jej przeszłości i o podejrzeniach przeciw niej, gdyż mogłoby mi to popsuć całą sprawę. Muszę ją zaskoczyć niespodzianie niezbyt przyjemnemi pytaniami i możliwe, że w ten sposób dopniemy celu.

— Zastosuję się w zupełności do pańskiego polecenia.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy byłoby możliwe, ażebym w czasie jej obecności w Warszawie mógł pojechać na kilka godzin do majątku i bez jej wiedzy przejrzeć pokój doktora P. oraz pańskiej bratowej, o ile, oczywiście, doktór przyjedzie z nią razem?

— Przypuszcza pan, że uda się panu tam coś znaleźć?

— Nie mam żadnej pewności, ale wszystko jest możliwe i, gdybym tam znalazł coś obciążającego, miałbym, oczywiście, już ułatwione zadanie w czasie badania ich w Warszawie.

— Jestem przekonany, że to się da zrobić. W majątku jest jeszcze stary lokaj mego nieboszczyka brata i spodziewam się, że, o ile pojadę tam z panem, to nas pokryjomu wpuści do pokoju doktora. Na dyskrecję jego możemy w zupełności liczyć i głowę daję, że nie powie o tem nikomu ani słowa.

— Doskonale. Jak tylko bratowa pańska przyjedzie do Warszawy, wyjedziemy do majątku. Narażam się na nieprzyjemności, gdyż popełniam bezprawie, ale mój instynkt powiada mi, że w majątku znajdziemy materjał obciążający. Oczekuję zatem od pana wiadomości o ich przyjeździe. Do tego czasu nie możemy nic zrobić.

Minęło dwa dni. Z niecierpliwością oczekiwałem wiadomości od Wolskiego. Wreszcie trzeciego dnia rano pan W. zawiadomił mnie, że jego bratowa wraz ze swym kuzynem przyjechali do Warszawy i zamieszkali w jednym z hoteli.

Tegoż popołudnia wyruszyliśmy w drogę do majątku i wieczorem byliśmy na miejscu. Pod pretekstem, że nie wiedzieliśmy o nieobecności pani W. w majątku, postanowiliśmy tam przenocować. Lokaj został przez pana W. wtajemniczony, o co nam idzie, i bez chwili namysłu zgodził się, gdy wszyscy spać będą, zaprowadzić nas do pokojów doktora P., oraz młodej wdówki.

W nocy, kiedy cały dom pogrążony był we śnie, stary lokaj zaprowadził nas do pokojów podejrzanej pary.

Dalszy ciąg jutro.

Luty
5
Środa
Agaty

KRONIKA KRAKOWA

Mordercza bójka na ul. Szerokiej

Wczoraj o godz. 3·30 popołudniu wynikła krwawa bójka na ulicy Szerokiej w Krakowie między złodziejami na noże — spowodu wynikłego zatargu przy podziale „łupu". W wyniku tej masakry raniony został nożem trzykrotnie w plecy Józef Hudaliński przez swego szwagra Józefa Piętonia i Marję Kupiec, a sam Hudaliński temsamem się im zrewanżował.

Hudaliński przewieziony został do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo nauczyciela.

W dniu 2 b. m. o godz. 6·40 znalazła drużyna kolejowa na torze kolejowym przy moście w Jastrzębiu Górnym zwłoki nieznanego mężczyzny. W toku dochodzeń ustalono, że są to zwłoki 23-letniego nauczyciela Zbigniewa Klamy z Łysek, który popełnił samobójstwo.

Jak dalej stwierdzono, Klama był w dniu 1 bm. w Jastrzębiu-Zdr ju do godz. 4 tej rano na zabawie, poczem udał się pieszo do Jastrzębia Górnego, gdzie rzucił się z wysokości około 20 metrów z mostu łukowego na tor kolejowy, ponosząc śmierć na miejscu.

Denat pozostawił list, w którym donosi, że popełnia samobójstwo spowodu zawiedzionej miłości.

Aresztowanie „Badaczy Pisma Swiętego"

Od pewnego czasu chodzili po Wrześni i w powiecie kolporterzy ulotek o treści bluźnierczej i antykatolickiej. Ludzie ci zbierali ponadto datki.

Kilka dni temu przychwyciła ich policja wrzesińska. Aresztowani oświadczyli, że są „badaczami Pisma Świętego". Jak się okazało wszystkie druki, które posiadali kolporterzy, zawierały ohydne bluźnierstwa przeciwko Kościołowi i Wierze Św.

Tajny lupanar i wyuzdane orgje w hotelu

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę karną właściciela hotelu Albina Szandracha, zamieszkałego w Nowem n/W. w powiecie świeckim, oskarżonego o utrzymywanie w swym hotelu w Nowem tajnego domu rozpusty i stręczenia do nierządu.

Przewód sądowy na podstawie zeznań świadków wykazał iż osk. Szandrach w swym hotelu miał restaurację z prawem wyszynku piwa i wina niskoprocentowego. W restauracji tej pomysłowy hotelarz-sutener utrzymywał „cały sztab" t. zw. bufetowych naciągaczek, które miały na celu robienie z zamożnymi obywatelami ziemskimi dużych rachunków, a na tępnie pod patron tem właściciela hotelu Szandracha w pokoikach hotelowych, które były niczem innem jak tajnym lupanarem, w wyuzdany sposób „bawić gości" czynami nierządnemi.

Pewnej nocy zdarzyło się, iż jeden z poważnych gości hotelowych ziemianin spod Nowego nabawił się od „bufetowej" strasznej choroby wenerycznej.

Sąd skazał hotelarza-sutenera na 10 miesięcy więzienia

Ujęcie mordercy ze Starej Olszy

Energiczne śledztwo w sprawie mordu na Starej Olszy, prowadzone przez władze wojskowe oraz cywilne zostało wczoraj uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Jak się dowiaduje nasz reporter, śledztwo przyniosło rewelacyjne wyniki. Wczoraj o 10-ej rano został przytrzymany pewien szeregowiec V. pułku pancernego stacjonowanego w Nowym Targu. Przyprowadzono go do Starostwa Powiatowego, gdzie po przesłuchaniu okazało się iż dokonał on podwójnego morderstwa zapomocą noża rzeźnickiego.

Jak się dowiadujemy, kończył już służbę wojskową i pozostawało mu jeszcze jeden miesiąc do zwolnienia z wojska. Otóż zaprzyjaźnił się on z prostytutkami dla zysku pragnąc mieć dla siebie pieniądze po wyjściu z wojska. Stąd też należy zabójstwo wytłumaczyć jako zabójstwo o podkładzie rabunkowem.

Gdy śledztwo zostanie przeprowadzone, podwójny morderca ze Starej Olszy stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym tak jak morderca-dezerter Grenda.

Rewelacyjne wyniki śledztwa stanowią zasługę władz sądowych wojskowych i cywilnych, które z największą energją dążyły do ustalenia sprawcy ohydnej zbrodni, co też wczoraj się udało.

Kochanka jubilera krakowskiego skazana
za przemyt i przekupstwo

Wczoraj przed sądem karnym w Krakowie odbyła się sensacyjna rozprawa, której tło jest następujące:

Osk. Merka Jaffe, jubilerka z Wieliczki, zam. przy ul. Pierackiego 28 poznała w zeszłym roku krakowskiego jubilera Berka Fryszmanna. Po jakimś czasie prowadziła z nim wspólne interesy oraz żyła w konkubinacie. Fryszmann trudnił się przemytem biżuterji z zagranicy. Jaffe była jego wspólniczką. Aż pewnego razu rzecz się wykryła i straż graniczna postanowiła dokonać rewizji w mieszkaniu Fryszmanna gdzie zastano Merkę Jaffe, która widząc iż rewizja ujawnia kompromitujące Fryszmanna szczegóły, chciała przekupić strażnika Brożka oddając mu część biżuterji, a nawet siebie samą!

Brożek zawiadomił o tem władze które aresztowały Jaffe. Jaffe stanęła przed sądem oskarżona o przemyt oraz usiłowanie przekupienia.

Fryszmann był, jak się dowiadujemy, doniedawna wspólnikiem firmy „Fryszmann, Stempel i Ska" przy ul. Juljusza Lea 22 w Krakowie. Naskutek machinacji — popełnionych przez Fryszmanna firma „splajtowała".

Sąd skazał osk. Jaffe na 1 rok więzienia, umarzając karę do połowy na mocy amnestji.

Rozprawie przew. so. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Jarosiński.

Jakie lokale przemysłowe i handlowe korzystają
z obniżki komornego?

Brak rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy o ochronie lokatorów wciąż powoduje pewne wątpliwości interpretacyjne. Wyjaśnia się, iż z lokali, zajmowanych przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, podlegają 10 procentowej obniżce komornego tylko te, które zostały w roku 1935 zaliczone w myśl ustawy o podatku przemysłowym do VII lub VIII kat. przemysłowej i IV handlowej.

Wszystkie inne lokale przemysłowe i handlowe obniżce komornego nie podlegają, przeciwnie, wyjęte są spod działania ustawy o ochronie lokatorów z dn. 1 grudnia 1935. Przewiduje to wyraźnie art. 3 p. 2. Do dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 14 listopada 1935 r.

Ostatnie dni mordercy Grendy

Sprawa mordercy - dezertera Grendy weszła w stadjum końcowe. Wczoraj zapadła decyzja co do postawienia Grendy przed sąd doraźny, którym będzie wojskowy sąd Okręgu V.

Rozprawa zacznie się dziś o godz. 8 rano i dziś będą przesłuchani liczni świadkowie oraz przypuszczalne wywody stron tak, że jutro byłby już wyrok, gdyby zaś przesłuchania się przeciągnęły, wyrok zostałby odczytany w piątek.

Powiadomiony o wezwaniu go przed sąd doraźny Grenda zachowuje w dalszym ciągu swe zuchwałe postawienie i wieść o sądzie doraźnym pobudziła go do dalszych kpin.

Grenda odpowiada za morderstwo z premedy acją, za co w postępowaniu doraźnem grozi mu kara śmierci, która też niewątpliwie zapadnie, o czem świadczy choćby postawa krakowskich prawników, z których nikt nie podjął się obrony tejże sprawy, mają ją bowiem za beznadziejną. Obrońca zostanie wobec tego wyznaczony z urzędu, zaś w skład trybunału wejdzie jako przewodniczący mjr. Hausner oraz 4-ech asesorów, oskarża prok. mjr. dr. Mojżyszek.

Handlarz z Czarnowiejskiej osk. o pobicie policjanta

Franciszek Szaraj, handlarz starzyzny, zam. w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej 19 jest nepoprawnym przestępcą.

Oto jak akta sądowe wskazują został już skazany wyrokiem 23 razy, nie było to dla niego żadną lekcją, gdyż dalej idzie śliską drogą awanturnika.

Wczoraj stanął przed sądem po raz 24, napewno też nie ostatni. Był oskarżony o pobicie w sierpniu ub. roku posterunkowego P. P. Czajkowskiego, któremu złamał obojczyk. Sąd skazał go, biorąc pod uwagę iż jest on niepoprawny na 1 rok ciężkiego więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Krub.

Rolnik oskarżony o defraudację przed sądem krakowskim

Nie szanował grosza publicznego rolnik z Bolęcinia Stanisław Malczyk, i będąc przewodniczącym wiejskiej rady szkolnej przywłaszczył sobie kwotę 84 zł. 90 gr., prócz tego poczynił szereg machinacji. To jednak się nie godzi p. Malczyk, by szafować groszem na oświatę, gdy u nas tyle tysięcy wiejskich dzieci niema gdzie się uczyć...

Toteż stanął przed sądem w Krakowie gdzie po po przesłuchaniu sąd rozprawę odroczył celem przesłuchania dodatkowych świadków.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bartynowski, wot. s. o. dr. Wasilowski i s.śl. dr. Restorff osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Pfeffer.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Niebieski ptak".

KINA

Adria „Brygada śmiałych"
Apollo „Burza nad światem".
Atlantic: „Bar Micwe".
Bagatela „Roześmiane oczy" i rewja „U źródła śmiechu".
Muzeum; „Waauś".
Promien „Księżniczka Czardasza",
Sokół: „Wielkie wydarzenie".
Stella „Maskarada".
Sztuka „Walczyk dla Ciebie".
Świt „Melodje z nad Dunaju".
Uciecha „Rotmistrz von Werffen".
Wanda: „Łzy i śmiech Wiednia".
Muzeum: „Melodje cygańskie"
Zorza: „Dwie Joasie".

Radjo

Kraków Godz. 6.34 Gimnastyka 7.20 Dziennik poranny 12 Hejnał z wieży Marjackiej 12.03 Dziennik południowy 12.30 Koncert 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim 16 Zagadki muzyczne 16.20 Koncert 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem 17.20 Koncert 18 Recital skrzypcowy 19.40 Wiadom. sportowe 19.45 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich 20 Koncert 20 45 Dziennik wieczorny 20 55 Obrazki z Polski współczesnej 20.50 Pogaganka dla kupców 22 Olimpjada tenorów 22.25 Muzyka.

Nocny dyżur aptek.

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 6. Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Obniżka cen prądu elektrycznego

Na wczorajszem posiedzeniu Zarządu m. Krakowa były na porządku dziennym kwestje obniżek cen gazu, prądu i td.

Zarząd miejski po obszernej dyskusji powziął uchwały obniżające cenę prądu elektr. z dn. 1 marca br. o 5 gr. na 1 klw., opłata za gaz została ustalona na 40 gr. za 1 m^3 przy zużyciu do 30 m^3, a 30 gr. przy zużyciu do 56 m^3. Cena ta daje najdrobniejszym konsumentom gazu (do 10 m^3 obniżkę o 20 proc. z 50 na 40 gr.).

W dalszych strefach taryfa nie uległa zmianom, przyczem dla przemysłu uchwalano specjalne rabaty wahające się od 5 do 10 procent ceny. Ponadto zmniejszono wszystkie opłaty targowe i rzeźalniane, a uchwalone zniżki dochodzą nieraz do 50 proc. dotychczasowych cen.

Powiesił się w obawie przed płaceniem alimentów

Iwan Dzundza, syn Wasyla z Mysłowa pow. Kałusz wezwany do sądu w sprawie alimentacyjnej swego nieślubnego dziecka, powróciwszy do domu, powiesił się, zdaje się w obawie przed płaceniem alimentów.

Brzydka sprawka 70-letniego

Przed sądem apelacyjnym stawał 70 letni emeryt kolejowy Józef S. w Stryju oskarżony o shańbienie nieletnich dzieci w 8 wypadkach. W pierwszej instancji zasądzono go na karę 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Wskutek apelacji prokuratora i obrońcy adw. dr. Wandla, odbyła się rozprawa apelacyjna. Wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony.

Wizja lokalna na miejscu katastrofy kolejowej.

W przyszły poniedziałek odbędzie się w związku z procesem o spowodowanie katastrofy kolejowej w Krzeszowicach wizja lokalna, w której weźmie udział senat sądu apelacyjnego, obrona i biegli.

Wizja ma na celu wykazanie winy kolejarzy oskarżonych o spowodowanie katastrofy, w której zginęło kilka osób.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródko 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2.